Nr. 47 Rok 42

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka" wychodzi 3 razy tygodniowo w 3 wydaniach: I (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica) III. (Wielkopolska i Śląsk), wraz z bezpłatnemi dodatkami „Gospodarz i Osadnik", „Robotnik" „Dobra Gospodyni" „Śmiech". „Przyjaciel Młodzieży". „Gość Świąteczny" i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem do domu 3,89 zł., miesięcz. 1,30 zł., w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol., w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrji 8 szylingów w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich, we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na niedzielę, 21-go Kwietnia 1935 r.

Na Wielkanoc!

Mnogie lat tysiące czekała nieszczęsna ludzkość na rozkucie kajdan i wybawienie jej z ucisku i niewoli. Znosząc pokornie ciężkie i hańbiące jarzmo, słuchała skwapliwie przepowiedni proroków i uczonych i z niesłychaną wprost tęsknotą oczekiwała przyjścia na świat zapowiadanego Zbawiciela, wierząc, że On nietylko przyjdzie, ale i kres położy jej udręce.

O Jego przyjściu czytało wielu w mądrych księgach, zapowiadały je gwiazdy i różne inne zjawiska niebieskie.

Widząc, jak wielkie moce zaciążyły nad jej losem, ludzkość była przekonana, że tylko jeszcze większe potęgi mogą ten los zmienić. Spodziewała się też niezawodnie widzieć tego Zbawiciela na czele wspaniałych, licznych uzbrojonych hufców, któreby skruszyły w proch panujących nad nią mocarzy i potęgi. Nie było zresztą w tem nic dziwnego, gdyż wtenczas nie znano innej siły poza fizyczną, innej broni poza mieczem, toporem czy maczugą.

Gotując się więc na przyjście swego wielkiego mocarza, musiała się zdziwić niepomiernie, kiedy runęła po świecie wiadomość, że ten zapowiadany i tak gorąco oczekiwany Zbawiciel przyszedł na świat, ale jako słabe, nieudolne dziecię. Pałace królewskie zastąpiły mu stajnia i żłób, zbrojne chorągwie — bijąca od niego, lecz niewidzialna moc.

Gwiazda świecąca nad betlejemską stajenką sprowadziła nietylko Trzech Królów z darami, ale zwróciła także uwagę Heroda na ukrytą ogromną siłę, a przerażony nią kazał zamordować niewinną Dziecinę, będąc pewny, że tym sposobem pozbędzie się grożącego mu niebezpieczeństwa. Wypróbowana ta metoda przez dawnych i nowych tyranów zawiodła jednak krwiożerczego Heroda, gdyż znalazła się na świecie przystań — zwana Egiptem, do której się mogła schronić Boska Dziecina, przed mściwą ręką kata.

Czas szedł i wielkie proroctwa zaczęły się spełniać! Ocalone cudownie Dziecię urosło w dojrzałego męża, który swoimi naukami i cudami wstrząsnął światem, stając się naprawdę groźnym dla panującego porządku. Wszak głosił prawdę, wolność, równość, człowieczeństwo.

Herody, kapłani, faryzeusze i inni tyrani uznali to za najgorsze przestępstwo i postanowili nietylko zamordować wielkiego Reformatora, ale zniszczyć dzieło rozpoczęte przez niego. Znalazł się rychło powolny sędzia, fałszywi świadkowie, znalazł się i tłum żądający krwi tego, który go bronił, karmił i odziewał. Hańbiące drzewo krzyża zabrało żywot Zbawiciela. Mordercy tryumfowali, sądząc, że są już bezpieczni. Pomylili się jednak srodze, bo po trzech dniach wstał Zbawiciel z grobu z niewidzianą nigdy Chwałą i Majestatem, przełamawszy wszelkie przeszkody na które się mogła zdobyć siła i złość ludzka. Z nim powstała Jego idea, ażeby nad szerokim zapanować światem. Po Herodach, Piłatach i Faryzeuszach nie zostało śladu.

Kochani Czytelnicy!

Od tych wielkich wydarzeń przeszły lat tysiące! Dźwigały się i padały trony i narody. Kruszały potęgi i powstawały nowe. Ludzkość przechodziła różne i zmienne koleje. Niszczyli ją tyrani i okrutnicy, starali się dźwigać Przyjaciele, tworząc na ziemi Królestwo Boże.

W „królestwo" to wdzierał się nieraz szatan, „chodzący jak lew ryczący i szukający kogoby pożarł". Pomagali mu niestety nieraz niektórzy z tych, co powinni być tego Królestwa stróżami. Pomagali, a nawet pomagają teraz. Rozejrzyjcie się bliżej, a zobaczycie ich pomiędzy sobą! Oni to zapomnieli, że Królestwo ich nie powinno być z tego świata i wyciągają łapczywe ręce po „ziemską znikomość".

A czasy dzisiejsze, czyż one kubek w kubek nie są podobne do dawnych? Przecież od krwawych Herodów, nowoczesnych Piłatów, obłudnych Faryzeuszów, fałszywych proroków roi się ziemia święta, jak od szarańczy. Jeżeli wielki poeta Ujejski skarżył się niegdyś boleśnie na plemię Kainów, to jakże musiałby dziś tę skargę rozszerzyć? Plemiona jaszczurcze stały się plemionami panującemi, pogaństwo powraca, tylko więcej uzbrojone i więcej drapieżne, szukając dla siebie złota, wygody i panowania — niepodzielnego panowania! A do tego panowania idzie przez zbrodnie, przez krew, przez trupy własnych przyjaciół, jeżeli nie wystarczy teror i demagogja.

Ta „ziemia obiecana" dzisiejszych czasów ułożyła się w ten sposób, że po jednej stronie garstka uprzywilejowanych Judaszów, nadmiar dóbr, orgje używania, ogromne pobory, po stronie miljonów ludzi — chłód, nagość, udręczenie, a nierzadko i głód.

Ludzie milczą, bo nie chcą i nie mogą mówić. Kraje stają się cmentarzyskami, po których snują się ludzkie cienie, budzące zgrozę dla siebie i drugich. Faryzeusze różni, siedząc nasyceni przy pełnem korycie, głoszą nowe prawdy, deklamują frazesy, mające być kanonami nieomylnemi nowych czasów. Miska soczewicy krąży tylko między temi, co za nią oddają prawo pierworodztwa. Łaska i względy pozostały dla tych, co się wyrzekli zasad i siebie, co podłość i nikczemność uznali za cnotę, co Molochowi znoszą mirę i kadzidło! Hossanna i ukrzyżuj go, zmieniają się z szybkością błyskawicy. *A na to wszystko patrzycie Wy, Ludzie z tłumu,* Wy, których udziałem pozostała nędza, wyciskająca nieraz gorzkie łzy. Wy, którzy utrzymaliście jeszcze stare cnoty, których nie zdołał jeszcze pożreć rak demoralizacji. Wy, mali ludzie, patrzycie znowu na wielką tajemnicę Zmartwychwstania Tego, co został oplwany, zhańbiony i zamordowany, choć idąc przez życie, czynił tylko dobrze.

Wiem, że porównanie wyciska Wam łzy z oczu, targa boleśnie Waszem sercem, choć nie sumieniem. Nie Waszą bowiem winą stosunki dzisiejsze, nie Wy sprowadziliście ten padoł płaczu, to innych jest zasługą!

Natomiast Wy znosicie „ciężar dnia i upodlenia", Wy cierpicie nędzę i niedostatek, Wy przechodzicie bolesne upokorzenia, Wy, ludzie stworzeni na obraz i podobieństwo Boże i stanowiący fundament przyszłości. To jednak trzeba widzieć!

Drodzy Przyjaciele!

Sądzę, że dosyć tych smutnych i bolesnych, choć niemniej koniecznych rozważań. W tym wielkim i radosnym dniu szukając ukojenia, trzeba także czerpać nadzieję i moc, które daje prawda!

Chociaż prawda ta znajduje się dzisiaj w głębokim i mroźnym grobie, przytoczona ciężkim kamieniem obłudy i kłamstwa, wierzcie, że niedalekie już jest jej zwycięstwo!

W.



Rozważmy to dokładnie i spokojnie

Przypływ i odpływ ludowładztwa

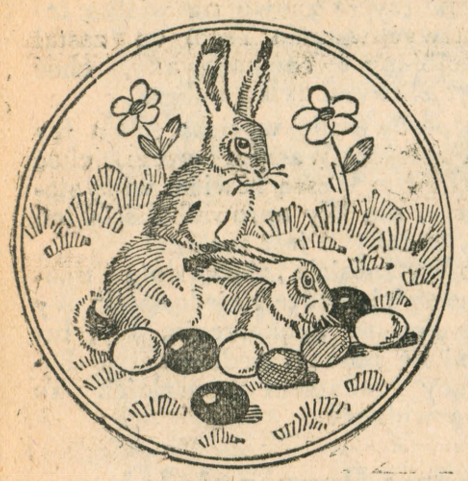
Dzieje ludzkości uczą nas, że w stosunkach społecznych panuje nieustanny ruch postępowy lub wsteczny, tak jak przypływ i odpływ morza. W ciągu wieków u tego samego narodu widzimy kolejno demokrację i poszanowanie prawa, potem samowładztwo i wszelaką niewolę szlacheckiej „elity", krwawe walki o zdobycie praw politycznych dla ludu, potem okres pomyślności i ludowładztwa, a następnie znowu powrót do samodzierżawia i „elitarnej" samowoli.

W PRZECIĄGU WIEKÓW OBYWATEL NIEWOLNIKIEM.

W Polsce jeszcze z początkiem XVI wieku, w każdej większej wsi była szkoła, był szpital dla chorych i starców, a światły lud rolniczy posiadał rozległy samorząd i umiał bronić swych praw i swego dobrobytu. W ciągu kilkudziesięciu lat wszystkie szkoły i szpitale zamieniono na karczmy, gdyż chłop musiał wypijać całe garnce dworskiej gorzały. Zupełnie ciemny i pijany chłop już łatwo oddawał kark pod pańszczyźniane jarzmo niewoli, która trwała przeszło 300 lat. W czasie tych 300 lat chłop traktowany był dużo gorzej niż bydło robocze, a napominania takich ludzi jak ks. Skarga, który gromił samowolę szlachty w czasie kazań sejmowych, stanowiły o wiele mniej, niż nawet rzucanie grochem o ścianę samowładztwa i samowoli szlacheckiej.

RZĄDY SANACYJNEJ ELITY.

Obecnie znowu przeżywamy bardzo silny odpływ demokracji czyli ludowładztwa. Demokratyczna Konstytucja która całemu narodowi przyznawała zwierzchnie prawa, została zmieniona Sejm stał się biernem narzędziem polityki jednego stronnictwa, a w najważniejszych sprawach społecznych wychodzą ustawy nie na mocy uchwał sejmowych, ale na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej.



KTO ZJADŁ MIĘSO, NIECH ZJE KOŚCI.

To też wśród zwolenników demokracji odezwały się głosy bojkotu wyborów do Sejmu, w którym ludowa opozycja niema zupełnie znaczenia. W czasie dyskusji nad tą sprawą padło dość popularne hasło „Kto zjadł mięso, niech zje kości" — głoszące myśl, że skoro polityka B.B. zniszczyła kwitnące niegdyś gospodarstwo narodowe, to niech teraz dalej rządzi w czasie panowania nędzy.

Zdanie to może być zrozumiałe i wygodne dla ministrów, czy byłych ministrów, ale chłop, którego suche kości mają stanowić dalszą porcję biesiady, zdania tego podzielić nie może. Musi on wytężyć wszystkie siły, aby nawet w najgorszych warunkach i wśród najpodlejszych stosunków bronić swoich praw i to z jaknajwiększym uporem nietylko na terenie wyborów sejmowych, ale także samorządowych; dalej wyborów do Izb Rolniczych, spółdzielni rolniczych i t. d.

Trzeba przyznać, że dotychczas za wielką wagę przykładaliśmy do t. zw. „wielkiej polityki", a tymczasem straciliśmy wpływy w tak ważnych instytucjach, jak np. Izby Rolnicze.

NIC NIE IDZIE NA MARNE.

Powie ktoś może, że nasze, nawet największe wysiłki pozostaną zupełnie bezskuteczne, więc lepiej nic nie ro-

Nic podobnego. Nasi Czytelnicy przypomną sobie zapewne upartą walkę „Gazety Grudziądzkiej" o sprawiedliwy podział dochodu społecznego między wsią a miastem.

Rzuciliśmy przed przeszło 2 laty hasło kartelu drobnych rolników i strajku targowego, dla podniesienia cen produktów rolnych, dla złamania pańszczyźnianego lichwiarstwa, szalejącego na wsi. Setki czytelników naszej gazety i setki działaczy ludowych poszło do więzień, a niektórzy, jak np. znany działacz Mamak z Limanowej, mimo podeszłego wieku, cierpieli za to hasło w więzieniu po kilka miesięcy.

Minęło zaledwie półtora roku, a rząd premjera Kozłowskiego ogłosił jeden ze swoich celów, sprawę „sprawiedliwego krajania bochenka chleba" i przeprowadził przynajmniej z grubsza oddłużenie wsi, a więc to, o cośmy tak uparcie i ofiarnie walczyli. Wprawdzie premjer Kozłowski został usunięty z rządu, prawdopodobnie dlatego, że częściowo wykonywał nasz program, ale w każdym razie lepszy jest jako minister rolnictwa obecny Poniatowski, który twierdzi, że nędza rolników jest powodem nędzy całego narodu, niż były minister Niezabytowski, który twierdził, że dopiero skrajna nędza potrafi zmusić leniwego chłopa do pracy.

NAWET GDY TRZEBA ZACISNĄĆ ZĘBY.

A więc nawet w najgorszych warunkach, na każdym dostępnym dla nas posterunku, nawet gdyby z bólu lub ze złości trzeba zaciskać zęby, stajmy do twardej i niewdzięcznej pracy, bo rozchodzi się o los chłopa polskiego i los przyszłych pokoleń.

CZY ZNAJDZIE SIĘ CHŁOPSKI REJTAN?

Na zakończenie jeszcze jedno wspomnienie historyczne.

Posłuszny woli zaborców król Stanisław August ogłosił wybory do Sejmu, który miał zatwierdzić dokonane rozbiory Polski. Przynależność do takiego Sejmu miała stanowić hańbę, to też żaden uczciwy człowiek nie chciał kandydować na posła. Większość zbojkotowała zupełnie wybory.

Kilku ludzi postanowiło jednak wejść do Sejmu i nie dopuścić do hańbiącej uchwały. Wśród nich był prosty człowiek Rejtan, który swem ciałem zagrodził drzwi sejmowe, aby nie dopuścić na posiedzenie zdrajców, którzy od carycy i króla pruskiego wzięli judaszowe srebrniki za zdradę Polski.

Podeptał ciało Rejtana brat króla, kardynał prymas Poniatowski, podeptali go inni dygnitarze, podeptał tłum szlachecki, a rosyjski generał kazał sponiewieranego człowieka siec rózgami. Rejtan ocalił jednak resztki honoru spodlonego narodu polskiego.

Jeżeli zajdzie potrzeba, w polskim Sejmie znajdzie się z pewnością nawet w najgorszych warunkach „chłopski Rejtan", który stanie mężnie w obronie tych, którzy Polskę żywią i jej bronią.

Ks. Panaś.

Nowa konstytucja ma być ogłoszona w Wielką Sobotę

Ustawa konstytucyjna uchwalona w dniu 26 marca br. zacznie obowiązywać dopiero od chwili ogłoszenia jej w urzędowym Dzienniku Ustaw.

Ma to nastąpić podobno w Wielką Sobotę, dnia 20 kwietnia b. r.

* * *



Ministrowie oddani pod sąd

Na posiedzeniu rumuńskiej izby przyjęto sprawozdanie parlamentarnej komisji śledczej, która prowadziła dochodzenie w sprawie zawartego w r. 1930 z zakładami Skoda układu o dostawę materjału wojennego. Na podstawie ustawy o odpowiedzialności ministrów postanowiono oddać pod sąd b. ministra wojny gen. Cihoskiego i b. ministra finansów Popovici. W W czasie posiedzenia izby dochodziło do gwałtownej wymiany zdań a nawet do rękoczynów między deputowanymi.

F. A. Ossendowski.

W wertepach Sybiru

Wiosna spadła jak huragan. — Zmiotła czarne czapy ze świerków, zdarła biały, skrzepły całun z łąk i polan, roztopiła wydmy, przyczajone pod stromym brzegiem Tunguzki, i jęła dąć czystym powiewem wzdłuż koryta rzeki. Lód zczerniał i popękał. Z szerokich szczelin sączyć się poczęła woda i na przymrozkach zamarzać sopowatą „nałedzią".

Na podsłonecznych spychach pagórków tam i siam wychynęły kosmate pierwiosnki — bojaźliwe i zimne, a razem z niemi — zuchwałe zielone źdźbełka traw. Wśród zwarzonych chwastów i nabrzmiałych czerwienią pędów wiklin i wierzb gziły się i kluczyły bielaki, nastawiając słuchy i wybałuszając brzeszcze; na kujawach, we wrzosowiskach grać już zaczynały głuszcze czarnopióre, a po moczarach, śród kęp i oczeretów puszyły się i syczały ciecieruki zadzierżyste. Nad czarnolesiem krążyły ciągnące słomki. Na szlakach podniebnych z trąbieniem, kieraniem, klangorem, gęganiem i pogwizdem leciały już klucze i sznury ptactwa wodnego — dalekich wędrowców z krain słonecznych.

Basiury dawno już skończyły swe harce po igrzyskach. Łosie i jelenie za to coraz zawzięciej i namiętniej ryczały po bekowiskach i w bitwach zaciętych szczękały rozsochami i wieńcami, zmuszając leniwe klempy do słodkich dreszczów i ciągot drażniących.

W tym właśnie czasie Jerzy Garliński, zesłaniec polityczny Numer 7589, zajrzał do kalendarza, którego mu zabrać zapomniano i wydał krzyk pełen zdumienia:

— Za tydzień Wielkanoc! A to ci czas leci!

Zadumał się nad tem, jak to teraz w domu rodzice i siostry obmyślają święcone i zapewne mówią też o nim — zesłańcu syberyjskim.

— Ucieszą się, gdy list mój otrzymają — pomyślał Jerzy — chyba dojdzie, bo ten kupiec przejezdny na Zbawicielu mi przysiągł — że wyprawi? Oby go tylko wraz z listem wilczury nie zżarły, bo wyły straszliwie i lampami świeciły po nocach:

Dalsze myśli zesłańca przerwało szczekanie psa. Garliński namarszczył czoło i zacisnął zęby.

— Psiakrew! — mruknął — czyżby znów ten policjant z Kuszelowa na inspekcję jedzie?

W kwadrans po tem do ziemianki Jerzego przyczłapał stary rogaty ren i, parsknąwszy, stanął jak wryty. Na ziemię zeskoczył jakiś brodaty człowiek w krótkim kożuszku i walnął pięścią w drzwi.

— Otwierajcie! — krzyknął po rosyjsku.

— Wchodźcie, drzwi niezamknięte! — odpowiedział mu ponury nieprzychylny głos Jerzego.

Brodacz wszedł, a jego roześmiane, czarne oczy padły na stroskaną i nieufną twarz zesłańca.

— To niby was ostemplowano numerem 7589 — spytał z cichym śmiechem i zdjął czapę.

— Jestem Jerzy Garliński i istotnie taki jest numer mojej legitymacji — niechętnym głosem burknął zesłaniec.

Wtedy stała się rzecz niesłychana. Przybyły rzucił się na Garlińskiego, porwał go w potężne ramiona i, całując po policzkach i włosach krzyczał po polsku:

— Toż my sąsiedzi, bracie, obaj — Polacy!... Pięćdziesięciu pewnie wiorst nie będzie! Od policji zebrałem informacje o wszystkich rodakach co w tajdze siedzą... Dwu dziestu chłopa i dwie niewiasty. Objechałem już wszystkich. Was jako najbliższego sąsiada zostawiłem na ostatek.

Rada Ligi Narodów

potępiła zbrojenia niemieckie

W poniedziałek rozpoczęły się w Genewie obrady Rady Ligi Narodów, w czasie których głównie dyskusja toczyła się nad sprawą wystąpienia Niemiec z dnia 16-go marca br., to jest około sprawy wprowadzenia w Niemczech obowiązku powszechnej służby wojskowej i zorganizowania 600 set tysięcznej armji. Jak wiadomo, ta decyzja rządu niemieckiego jest jawnem pogwałceniem art. 16 Traktatu Wersalskiego, który to artykuł zezwala Niemcom na utrzymanie tylko 100-tysięcznej armji i to powstałej nie z powszechnego obowiązku służby wojskowej, a zorganizowanej z żołnierzy zawodowych.

W sprawie tego pogwałcenia przez Niemcy Traktatu Wersalskiego, rząd francuski wniósł do Ligi Narodów memorjał, składający się z sześciu punktów. W memorjale tym w punkcie końcowym rząd francuski zwraca się do Rady Ligi Narodów z apelem, by Rada wypowiedziała się o sytuacji wytworzonej przez wystąpienie Niemiec, oraz by Rada powzięła decyzję w stosunku do chwili obecnej i stała na straży bezpieczeństwa w przyszłości.

Zaraz po opublikowaniu tego memorandum francuskiego, rząd niemiecki ogłosił odpowiedź na to memorandum. Jak zwykle tak też i w tej odpowiedzi rząd niemiecki uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności, wyłguje się od popełnienia przekroczeń traktatowych i przeciwnie stara się wine zwalać na Francję i inne państwa.

We wtorek popołudniu zebrała się pod przewodnictwem delegata Turcji, min. Tewfik Ruszdi Arasa, nadzwyczajna sesja rady Ligi, celem zbadania skargi rządu francuskiego, wniesionej w sprawie decyzji rządu niemieckiego z dnia 16 marca o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Jako pierwszy zabrał głos min. Laval, który wyraził przekonanie, że rada nie cofnie się przed wzięciem odpowiedzialności za utrzymanie w mocy postanowień traktatów pokojowych, poczem odczytał projekt deklaracji, potępiającej samowolne wprowadzenie przez Niemcy obowiązku powszechnej służby wojskowej.

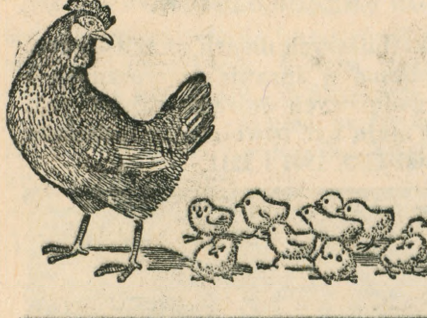
Wystąpienie min. Lavala wywołało silne wrażenie na wszystkich. Simon bez zastrzeżeń solidaryzował się z niem, co wzmocniło wrażenie oświadczenia Lavala. Jeszcze bardziej stanowczo przemawiał delegat włoski, Aloisi.

Po tych deklaracjach trzech mocarstw przemawiał min. Beck.

W przemówieniu swem min. Beck zaznaczył, że Polska mając zawarte pakty o wzajemnem nienapadaniu się ze swoimi sąsiadami, a mianowicie z Rosją Sowiecką, Niemcami i państwami bałtyckiemi oraz pakt przyjaźni z Rumunją, w zasadzie nie widzi potrzeby specjalnego zajmowania się zagadnieniami poruszonemi w deklaracji francuskiej, bowiem sprawę bezpieczeństwa swego ma Polska w dostatecznej mierze w tej chwili zagwarantowaną.

Na posiedzeniu środowem, po przemówieniach członków Rady, rezolucję francuską potępiającą samowolne wprowadzenie przez Niemcy obowiązku powszechnej służby wojskowej, przyjęto jednomyślnie. Nie było żadnego głosu sprzeciwu, jedynie tylko delegat Danji wstrzymał się od głosowania. Delegat Polski min. Beck głosował za przyjęciem rezolucji potępiającej.

Uchwalona rezolucja przewiduje ustanowienie komitetu, celem określenia sankcyi finansowych i gospodarczych przeciw państwu, które w przyszłości naruszy traktaty, oraz wyraża poparcie Ligi Narodów dla interesów bezpieczeństwa w Europie, w ramach paktu Ligi Narodów.



Przy nadchodzących świętach Wielkiej Nocy, Zarządy Wojew. Stron. Ludowego na Pomorzu i Wielkopolsce oraz Redakcja i Administracja „Gazety Grudziądzkiej" przesyła p. prezesowi Stronnictwa Ludowego, wszystkim działaczom ludowym w kraju i zagranicą oraz Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom pisma najserdeczniejsze życzenia

WESOŁEGO ALLELUJA

ZARZĄDY WOJEWODZKIE STRON. LUDOWEGO na Pomorzu i Wielkopolsce.

REDAKCJA i ADMINISTR. GAZETY GRUDZIĄDZKIEJ

Akademicy gdańscy

protestują przeciwko terorowi hitlerowskiemu

Polskie środowisko akademickie w Gdańsku, zaniepokojone wypadkami jakie miały miejsce w okresie wyborów i po wyborach do sejmu gdańskiego oraz oburzone aktami teroru stosowanego wobec ludności polskiej w Gdańsku, zwołało ogólny wiec wszystkich studentów Polaków studjujących w Gdańsku. Na wiecu tym, po omówieniu sytuacji Polaków w Gdańsku, uchwalono rezolucję ostro protestującą przeciwko niesłychanym warunkom i uciskowi w jakiem znajduje się ludność polska w Gdańsku, narażona na ciągłe napady i niepewna swego życia i mienia, przeciwko uciskowi moralnemu i prześladowaniom za poczucie narodowe polskie tej ludności oraz przeciwko stronniczości i wrogiemu stanowisku władz gdańskich, gwałcących swem postępowaniem umowy i traktaty i niezapobiegających wybrykom i terorowi bojówkarzy, które pozostają z reguły bezkarne.

W końcu rezolucja ta apeluje do polskich władz państwowych o natychmiastową ostrą i stanowczą reakcję na akty teroru wyrażając przekonanie, że władze polskie wyczerpią wszystkie środki dla zapewnienia bezpieczeństwa życia i praw ludności polskiej w Gdańsku.

496 tysięcy bezrobotnych

Według danych biur pośrednictwa pracy przy Funduszu Pracy, na dzień 13-ty bm. zarejestrowano w Polsce ogółem 495.877 bezrobotnych czyli o 6.638 mniej aniżeli w tygodniu poprzednim.

*

Zaległość podatków komunalnych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wkrótce ogłosi rozporządzenie, na mocy którego skreślone mają być zaległości powstałe do dnia 1 kwietnia 1933 r. w dziedzinie podatków i danin komunalnych. Rozporządzenie to dopełni podobne rozporządzenie Ministra Skarbu, odnoszące się do podatków państwowych.

Z samego prawa skreślone będą zaległości powstałe z tytułu opłat drogowych, podatku wyrównawczego dla gmin wiejskich, podatków inwestycyjnych i podatku wojskowego.

Garliński jeszcze nic nie rozumiał. Przycisnąwszy rodaka do piersi, patrzał w jego czarne wesołe oczy.

— Jestem dr. Ryszard Osmołowicz... Drugi rok już siedzę nad Chalawą i leczę Tunguzów, policję okoliczną i kupców z Turuchańska. Poważają mnie i pomagają jak mogą, a jakże; bycze chłopy! Od nich to dowiedziałem się o naszych Polakach. Objechałem też wszystkich i prosiłem na święcone do siebie... Uważajcie — szynka będzie, prosie — takoż kury pieczone, słodkie pieczywo, piwo i... gorzała! Honorarjum w naturze pobieram, bo i poco nam pieniądze? Towarzyszka Helena Lipańska przywiezie jajka malowane, bo ma kury i ołówek anilinowy. Pannice machnęli Moskale aż hen — na Fulturychę. Gdy pokazałem jej to miejsce na mapie chlipać zaczęła... Uważaj, że to zbyt daleko od Łodzi!

Jerzy uśmiechnął się radośnie i mówił:

— Dziękuję wym... Stawię się na czas. Powiedzcie mi tylko, czy nie odtajał tam szmat bagnisty?

— Gdziesz tam odtajał? — zawołał doktór — trochę grząsko, ale niegłęboko...

Urwał nagle i zamyślił się na chwilę. Spojrzawszy bystro na Garlińskiego, powiedział cichym i poważnym głosem:

— Posłuchajcie bracie! Za Tunguzką, koło obozowiska Kłysz, na samej już tundrze siedzi ksiądz katolicki — Wacław Choraż... To musicie skoczyć po niego i razem już przedzierać się do mnie według tego planu. Macie, zrobiłem go dla was. A to znów plan drogi od was do Kłysza... dalej to już Tunguzi was doprowadzą... Nie mogę sam iść, bo na mnie chorzy czekają... niebezpiecznie chorzy.

Napiwszy się herbaty, uścisnęli się mocno. Osmołowicz skoczył na rena, gwizdnął na kosmatego pieska, zaczajonego w krzakach, i poczłapał w stronę lasu.

Garliński tegoż jeszcze dnia ruszył w drogę. Zabrała mu dwa dni, lecz księdza Wacława odnalazł. Mały, chudy i blady księżyna rozpromienił się cały, a oczy łzami mu zaszły. Posłyszawszy z czem Jerzy przychodzi do niego, ucieszył się, a jednocześnie zaniepokoił się bardzo.

— Ach, Chryste miłosierny! — szeptał składając ręce — jakżeż teraz będzie? Muszę przecież wyspowiadać was, Komunji św. udzielić, a skąd ja wezmę Hostję? Co tu robić? Co tu robić?!

Garliński uśmiechając pocieszał go:

— Jakoś tam będzie! Doktor wspominał mi o jakiejś socjalistce — tow. Helenie. Skoro ona kury potrafiła hodować na Fulturysze, to przecież potrafi zrobić ciasto na opłatek.

— Dałby Bóg, żeby potrafiła — szepnął ksiądz — poświecę opłatki, a reszty dokona Chrystus Zbawiciel. Kiedyż wyruszymy?

— A no, jutro o świcie — powiedział Jerzy — boję się, żeby Tunguzka nie połamała lodów, bo coraz cieplejszy dmie wiatr. Idąc do księdza, widziałem już bazie na wierzbach...

Nazajutrz rozpoczęli daleką podróż. Z trudem przebrnęli sapowatą, rozmiękłą powierzchnię rzeki i poszli dalej, żywiąc się herbatą, sucharami i suszonemi rybami.

Przyszli nad Chalawę w Wielki Piątek. Ksiądz Wacław miał codziennie nabożeństwo, urządził rekolekcje i wszystkich wyspowiadał. Socjalistka nie zawiodła. — Ksiądz dostał opłatki i modląc się żarliwie, udzielił Ciała i Krwi Chrystowej każdemu z Rodaków, na mękę samotności i na śmierć rzuconych do najdzikszych wertepów Sybiru.

W Stresie zaordynowano białą maść!

Niemcy wygrywają

Niestety nie omyliliśmy się! Dyplomacja europejska znowu stchórzyła przed Niemcami, zbłaźniła się po prostu. Anglja przez swoją naiwną ustępliwość znowu przyczynia się do spotęgowania niebezpieczeństwa niemieckiego a w dalszem **następstwie** niebezpieczeństwa **wojny.**

Angielski **premjer** p. Mac Donald, przyjechawszy do Strezy, miał coprawda pełną buzię **groźnie** brzmiących frazesów, z których **było** można wywnioskować, że nie bardzo się będzie Niemcy zapraszało do powrotu do Ligi Narodów, że nie będzie ich się za ten powrót **nagradzało** i że **nie puści im się płazem ostatniego pogwałcenia Traktatu Wersalskiego,** dokonanego przez uchwalenie sobie wbrew Traktatowi przeszło **półmiljonowej** stałej armji itd.

Okazuje się jednakże, że były to tylko frazesy i tylko frazesy — słowa, które **człowiek** przeciętny mógłby **uważać za groźne!** W rzeczywistości **sprawy w Strezie wzięły zupełnie inny obrót,** niż mógł przypuszczać człowiek przeciętny, **nie bardzo obeznany** z tajnikami polityki **zagranicznej.**

Na jakikolwiek **wspólny** energiczny krok trzy mocarstwa, obradujące w Strezie, się — zdobyć nie mogły.

Francja i Włochy bardziej skłonne do energicznego występu wobec Niemiec stanęły po jednej stronie a Anglja po drugiej.

I właśnie Anglja. jak to przewidywaliśmy, robiła wszystko, co tylko było można zrobić, **by przeszkodzić wszelkiemu energiczniejszemu występowi wobec Niemiec.**

Anglja stanęła wogóle na stanowisku, że **współpraca Niemiec dla pokoju jest konieczna** a więc — ich powrót do Ligi Narodów konieczny.

Takie stanowisko Anglji musi się naturalnie przyczynić do tego, że Niemcy z tym powrotem będą się dalej drożyły, by wytargować nowe dla siebie korzyści i podminowywać Traktat Wersalski.

Zresztą i tak już było widocznem, **że dla konferencji strezańskiej postawa Niemiec i ich punkt widzenia były miarodajne, że na niej nieobecni Niemcy święcą tryumfy — a minister spraw zagranicznych p. Simon po powąchaniu w Berlinie pięści Hitlera — stał się ich najżarliwszym adwokatem.**

To też np. w sprawie **podtrzymania niepodległości Austrji i nie mieszania się do jej spraw wewnętrznych** uchwalono sprawę tę — „na razie" **zdjąć z porządku obrad.**

Dlaczego? Oto dlatego **że p. Hitler swego czasu powiedział p. Simonowi,** że znaczenie wzgl. pojęcie wyrazu „niemieszania" się — bardzo trudno ustalić a bez tego narazie paktu dotyczącego Austrji zbadać nie można.

Co do **ogólnego wschodniego paktu o nieagresji** czyli nienapadaniu i **niesienia wzajemnej pomocy, p. Hitler,** pytany w czasie konferencji telegraficznie jeszcze raz przez p. Simona — odpowiedział, że coprawda **możliwość niesienia** sobie wzajemnej pomocy przez paktowiczów zawsze jeszcze **uważa za niebezpieczną,** ale łaskawie gotów mimo to taki pakt podpisać, jeżeli się wyłączy obowiązek niesienia wzajemnej pomocy. Gdyby niektóre państwa jednak **koniecznie chciały bez Niemiec zawrzeć pakt niesienia sobie wzajemnej pomocy — to musiałyby to uczynić w osobnym dokumencie** — któryby nie miał łączności z ogólnym paktem o nieagresji.

I tu **zwyciężył** także punkt widzenia — niemiecki.

Co do paktu pomocy lotniczej, rzekomo już zawartego w marcu między Anglją a Francją uznano, że istnieją **wielkie trudności praktycznego znaczenia — w opracowaniu go!** Omówiono go więc tylko — **ogólnie bez uchwał.**

Protest francuski i żądanie Francji ukarania Niemiec za pogwałcenie Traktatu Wersalskiego — **pod wpływem Anglji, by nie urazić Niemiec** i ich nie zniechęcić do powrotu do Ligi, został oto tak potraktowany: **Nie będzie się stosowało** „sankcji" czyli kar wobec Niemiec **obecnie,** ale ma się **obmyślić „sankcje" czyli kary** na tych wszystkich, którzyby **w „przyszłości"** chcieli wyzwalać się jednostronnie **z traktatów pokojowych** — czyli je gwałcić — — —

Błazeństwo!!!

Otóż taki jest wynik konferencji strezańskiej.

Biała maść i biała maść!

A więc zwycięstwo Niemiec na całej linji.

To też nic dziwnego że **gazety niemieckie nie mogą ukryć swej radości, choć ze względu na przyszłość niezbyt głośno ją wyrażają.**

W każdym razie taki np. „Berliner Tageblatt" w artykule zatytułowanym: **„Zdobycze w Strezie",** pisze między innemi: „Niemiecka polityka **„honoru. równouprawnienia, wolności i pokoju""** już wydała **dobre owoce.**

A jakże, jakże! Zobaczymy pewnie niebawem z jakiemi nowemi żądaniami — naturalnie „równouprawnienia" Niemcy **niebawem wystąpią!** Wobec niesłychanej nieudolności i tchórzostwa reszty dyplomacji europejskiej będzie to rzecz całkiem naturalna szczególnie, że przecież Anglia w dalszym ciągu chce z Niemcami pertraktować!

Niepoprawni wyspiarze dopiero wtenczas uwierzą w niebezpieczeństwo niemieckie, gdy Niemcy jak kiedyś Wilhelm Zdobywca wylądują na ich wyspie!

Topór.

Wybory się zbliżają...

Maślenie nauczycielstwa szkół powszechnych

Wiadomo, jaką rolę musiało odegrać nauczycielstwo zwłaszcza wiejskie, przy wszelkich wyborach przeprowadzonych przez sanację.

To też za pewnego rodzaju maślenie przedwyborcze uważać możemy okólnik ministra oświaty, p. Wacława Jędrzejewicza, ustalający wytyczne obsady personalnej w szkołach powszechnych.

Co do przenoszenia nauczycieli do innych miejscowości czy też szkół okólnik ten poleca, że przenoszenie nauczycieli powinno się odbywać przedewszystkiem na prośbę, i aby przenoszenie z urzędu, ze względów organizacyjnych, stosować oględnie i tylko w przypadkach, kiedy organizacja szkolnictwa istotnie tego wymaga. W szczególności należy unikać mechanicznego związania nauczyciela z etatem, bowiem zdarzało się w niektórych okręgach szkolnych, że przy przenoszeniu etatu z jednej szkoły do drugiej, automatycznie przenoszono i nauczyciela, nie zwracając uwagi na potrzeby szkoły, stosunki osobiste przenoszonych nauczycieli i ich dotychczasową pracę.

Że okólnik ma „urobić" przyszłych „robotów" wyborczych, to może nie ulegać wątpliwości. Przecież owe „przenoszenia dla dobra służby", postępowania dyscyplinarne za lada przewinienia, są na porządku dziennym.

Niedawno przecież przeniesiono w Grudziądzu jednego z nauczycieli gimnazjalnych do szkoły powszechnej. Nauczycielowi temu nadano przed paru tygodniami tytuł profesora. Również znane nam są wypadki, że wytaczano nauczycielom, dobrym wychowawcom, postępowania dyscyplinarne za to, że nie podobali się „strzelcom". Nauczyciele ci wyszli „na czysto".

Możnaby w dobre intencje „góry" uwierzyć, gdyby nie szachrajstwo „dołu".

TEGOROCZNE ĆWICZENIA REZERWISTÓW.

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie w sprawie tegorocznych 4 i 6-tygodniowych ćwiczeń wojskowych. M. in. mają być powołane na ćwiczenia roczniki 1899, 1904 i 1911.

Ustawa o umarzaniu zaległości podatkowych

W nr. 27 Dziennika Ustaw z dnia 16 kwietnia br. ogłoszona została ustawa o zaległościach podatkowych. Ustawa ta daje poszczególnym ministrom szerokie uprawnienia pod względem odraczania i umarzania zaległości w świadczeniach publicznych, a mianowicie Ministra Skarbu co do podatków bezpośrednich i pośrednich, Ministra Spr. wewn. co do podatków samorządowych i Ministra Opieki Społecznej co do składek ubezpieczeniowych.

Ustawa weszła formalnie w życie z dniem wczorajszym, ale faktycznie dopiero z chwilą, gdy rozporządzenie ministerjalne określi bliżej jakie ulgi i w jakich wypadkach będą stosowane.

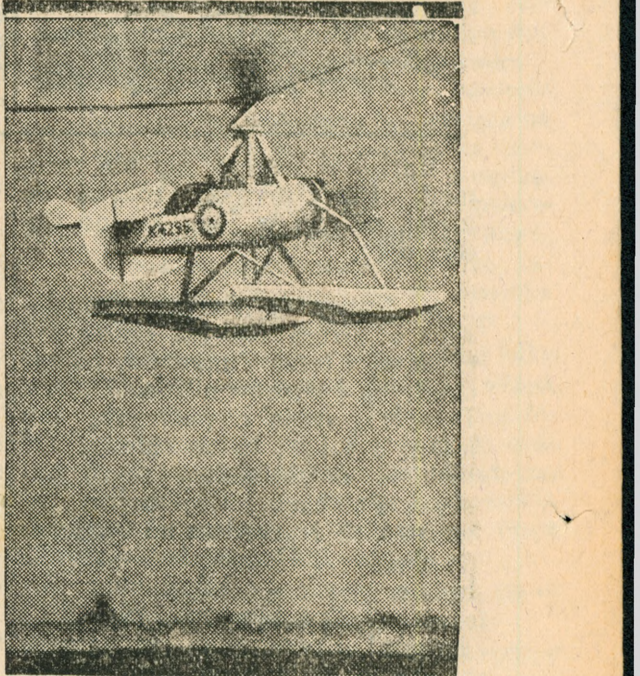
Amnestja podatkowa

W poprzednim t. j. 26 nr. Dziennika Ustaw ogłoszona została ustawa o zwolnieniu od odpowiedzialności karnej osób pociągniętych za przestępstwa podatkowe.

W myśl tej ustawy, każdy, kto popełnił przestępstwa podatkowe, mianowicie nie ujawnił swego prawdziwego dochodu, składając fałszywe zeznania, lub też ukrył pewne kwoty itp., ma prawo w ciągu dwuch miesięcy od wejścia w życie tej ustawy, zawiadomić władze skarbowe o swoim postępku i z tego tytułu nie poniesie żadnych konsekwencyj.

Dotyczy to również wykupu świadectw przemysłowych niewłaściwej kategorji itp. Wobec tego, że ustawa wchodzi w życie z dniem 16 bm., termin amnestji podatkowej upływa 16 czerwca br.

Do tego to czasu każdy, kto popełnił błąd podatkowy, może go naprawić bez groźby kary.



WIROWIEC NA WODZIE.

Znany konstruktor hiszpański, który wynalazł helikopter (samolot wznoszący się pionow w górę), skonstruował obecnie hydroplan wirowiec. Próby z tym nowym aparatem odbywają się w Anglji.

Krwawy napad bandycki na dwór

Ze Lwowa donoszą: Na dom Mieczysława Korbina, właściciela dóbr Jureczkowo w pow. dobromilskim w Małopolsce napadło 3-ch uzbrojonych bandytów.

Przechodzący podówczas obok domu kierownik miejscowej spółdzielni Prachil, chciał zatrzymać opryszków. Wówczas jeden z nich strzelił, raniąc Prachila w głowę tak ciężko, że ten zmarł po kilku minutach.

Następnie bandyci wpadli do mieszkania Korbinów, gdzie znajdował się właściciel i jego żona oraz kilku domowników. P. Korbin rzucił się na jednego z bandytów. W tym czasie drugi bandyta wystrzelił z rewolweru i zranił Korbina lekko w głowę. W międzyczasie żona Korbina wyrwała rewolwer drugiemu bandycie i zaczęła strzelać.

Bandyci uciekli przez okno, nic nie zrabowawszy, pozostawiając na miejscu czapkę, rękawiczki i jeden rewolwer.

Za bandytami zarządzono pościg.

Czerwony deszcz i czarny śnieg

Od kilku już dni panuje w środkowo-zachodnich stanach Ameryki Północnej straszliwy orkan piaskowy. Katastrofa nawiedziła 8 stanów. Dziesiątki tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi uprawnej zamieniły się w pustynię. Orkan z coraz większą siłą niszczycielską posuwa się w kierunku wschodnim.

Liczba ofiar śmiertelnych idzie w dziesiątki tysięcy. Wszystkie szpitale są przepełnione chorymi, cierpiącymi na ciężkie zaburzenia dróg oddechowych.

Burzy piaskowej towarzyszą osobliwe zjawiska przyrody. Tak np. na obszarze wschodniego Kansasu spadł rdzawo czerwony deszcz, który na dachach domów pozostawił rdzawe plamy. Bezpośrednio po deszczu zaczął padać śnieg o barwie zupełnie czarnej i rozpływał się natychmiast w szarą brudną masę.

Na obszarach które nie zostały nawiedzone bezpośrednio katastrofą żywiołową, powietrze nasycone jest gryzącym pyłem, co zmusza ludność do noszenia masek gazowych. Na sesji parlamentu w stanie Teksas posłowie obradowali z maskami gazowemi na twarzach.

Wedle wiadomości z terenów nawiedzonych katastrofalną burzą piaskową, wszelka komunikacja kolowa została całkowicie przerwana. Kilkanaście salamentu w stanie Teksas posłowie ofiar śmiertelnych i rannych rośnie z godziny na godzinę.

Migawki

Pieski pani dyrektorowej

Jedno z pism pomorskich pisze: „Bardzo ciekawą korespondencję nadesłali do naszej gazety pracownicy koncernu węglowego „Robur" na G. Śląsku. Ni mniej ni więcej a tylko donoszą, że żona pewnego dyrektora, posiadająca dwa rasowe pieski, co tydzień posyła je samochodem, opatulone w pledy, w asystencji lokaja do fryzjera, który pieski kąpie, skrapia wonnościami, strzyże, czesze i poleruje im pazurki, za co pobiera każdorazowo 20 zł.

Panią ową przypadkowo znamy, a także jej męża. Ona była w swej młodości córką karczmarza wiejskiego, a on synem robotnika i jeżeli doszedł do zaszczytów oraz godności, to tylko dzięki temu, że wykształcił się za pieniądze, zebrane drogą składek przez robotników.

Pomyśleć teraz, poto robociarze od ust sobie udejmowali, aby jednego ze swoich wykierować na dygnitarza, którego żona psy każe manicurować.

Czyż to nie parodja? Bezrobotni zdychają z głodu, pieski dyrektorskie jednak muszą pachnieć i wyglądać na glanc. I ten dyrektor kierował się na obrońcę robotników!"

* * *

Niestety, takich wypadków w demokratycznej Polsce naliczyćby można setki, tysiące.

Dziś djabli kogo wiedzą skąd i z czego pochodzi. Zresztą nie chodzi o to, lecz niechby przynajmniej każdy pozostał — człowiekiem.

A to im wszystkim tak trudno! Ledwo się wykobzi, wygrzebie z biedy, liźnie trochę nauki, wyuczy napamięć kilku formułek filozoficzno-psychologiczno-ekonomiczno-społecznych, których przytem nie rozumie, — a już wyżej nosa gębę nosi. Dochrapię się jeden z drugim jako takiego stanowiska w życiu, a już zapomina o najelementarniejszych zasadach życia człowieka uczciwego.

Były robotnik mówi na byłych kolegów: cham, — była służąca na byłą koleżankę: kuchta, — itd.

A w dziedziny dyrektorskie już lepiej nie zaglądać.

Wybuch 9000 nabojów w sklepie

W Łodzi przed zamknięciem sklepów, w składzie materjałów piśmiennych przy ul. Andrzeja nastąpiła silna eksplozja. Jak się okazało, wybuchnęło około 9000 nabojów do straszaków.

Spośród 6 osób, obecnych w sklepie, sprzedawca Zyg. Kaponit został w stanie ciężkim odwiezio-ny do szpitala św. Józefa. Lżej rannych jest pięć osób. Wszystkich po opatrunku pogotowie odwiozło do mieszkań.

Eksplozja była tak silna, że całe urządzenie sklepu uległo zniszczeniu. Powypadały też szyby nietylko w samym sklepie, ale w okolicznych domach.

Gwałtowny orkan zniszczył 132 budynki

Nad powiatem zbaraskim w województwie tarnopolskiem przeszła gwałtowna burza, która zniszczyła w Suchowicach 33 budynki, w Nowem Siole 18 budynków, w Szepakach 8 budynków i w Koziarach 3.

Ogółem nawałnica zniszczyła 62 budynki, w tem 30 całkowicie.

Suchowicach wiatr wyrwał w kilku miejscach drzewa z korzeniami, które padając, zniszczyły przewody telegraficzne.

W Hnielicach wiatr zerwał dach z koszar 12 szwadronu K.O.P.

Szkody narazie nieustalone.

Podobny huragan o niezwykłej sile przeszedł i nad powiatem krzemienieckim, woj. wołyńskiego. W gminie Białozórka huragan ten zniszczył przeszło 70 budynków i w 50 procentach zasiewy na przestrzeni ponad 1000 ha. Nawiedona przez huragan wieś Moskalówka padła w ub. roku pastwą pożaru.

Pożar miasteczka rumuńskiego

W mieście Pascani w Rumunji pożar zniszczył dzielnicę handlową. Spłonęło przeszło 60 domów wraz z mieszczącemi się w nich sklepami i składami. Dwie ulice były w pewnym momencie ogarnięte całkowicie płomieniami.

W mieście zapanowała panika. Ze wszystkich okolicznych miast i miasteczek przybyły na pomoc oddziały straży ogniowej. Pożar dotychczas nie został opanowany.

Fatalne skutki żydowskiego zakładu

Dwaj młodzi żydzi w Sosnowcu spotkawszy się w jednej z jadłodajni założyli się o pięć złotych, że jeden z nich, a mianowicie 22-letni Abraham Rozenes, zje 15 sztuk jaj ugotowanych na twardo, a następnie napije się wody.

Po zrobieniu zakładu Rozenes zabrał się do jedzenia jaj, lecz już przy spożywaniu 10-go dostał tak silnych boleści, że musiał zrezygnować z kontynuowania próby i udał się do domu. Tam po kilku godzinach zmarł, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej.

VAL GIELGUD. (9

Skarb Carów

Autoryzowany przekład z angielskiego.

— Proszę mi tu sprowadzić gospodarza. Natychmiast! I trzymać język za zębami! Sytuacja jest poważna. Dalej, bo będzie z wami źle! — Człowieczyna odbiegł z pospiechem, a Boughton zwrócił się do Władysława: — Dzięki Bogu, że niema tu kobiet i że my jesteśmy ostatni! — Jeżeli Murray zdąży na czas, to może uda nam się zatuszować tę awanturę, a przynajmniej nie dopuścić do rozgłoszenia jej w prasie. — I stanął plecami do drzwiczek kabiny, na wypadek gdyby z Grill-roomu wyłonił się jaki spóźniony kelner.

W długie dziesięć minut później zjawił się inspektor Murray. Przysadzisty i pucołowaty, wyglądał na to, czem był, to jest na sprawnego i sumiennego policjanta, któremu brak polotu. Miał na sobie granatowy garnitur i melonik. W czasie wojny służył w wywiadzie, a potem nieraz współdziałał z tajnym wywiadem wojskowym. Z Baughtonem przyjaźnił się od wielu lat. Nim przybył, Bughton odbyła krótką rozmowę z gospodarzem.

— Słuchaj pan, to jest afera polityczna i jeżeli się dostanie do gazet, to może na tem ucierpieć i państwo i pański zakład. Czy, jeżeli ja załatwię się z prasą i policją to pan zaręczy za służbę?

Gospodarz hotelu zaręczył się na wszystkie świętości, że zaręczy.

Murray przypieczętował raport majora energicznem skinieniem.

— Dobrześ zrobił — rzekł szkockim akcentem — tylko, czy to jego poręczenie jest coś warte? A ja, czy mam zakneblować pysk prasie? Jeżeliby to się dostało później do wiadomości publicznej, to mielibyśmy piekło. Zmytoby głowę i mnie, i tobie.

— Wierz mi, że to sprawa polityczna niebylejakiej doniosłości — odparł major.

Murray uśmiechnął się szeroko. O ile tylko tajny wywiad wyświadczy użyczy mi swego parawanu, to i owszem. Pokażcie mi teraz ofiarę.

Skierował się ku kabinice telefonicznej. Boughton przytrzymał go za ramię.

— Słuchaj, nie będę udawał Watsona. Jestem djabelnie zmęczony, mam dużo na głowie i obawiam się, że tu niema żadnego problematu.

Murray spojrzał nań i uśmiechnął się.

— Jesteś pewny?

— Tak pewny, jak tego, że zrobiłem z siebie skończonego durnia. Zabity, nazwiskiem Martel, przyniósł nam ważne papiery polityczne. Później wezwano go do telefonu, na szczęście już potem, gdy nam je wręczył. Wszedł do tej kabiny. W dwie minuty później ogromne towarzystwo, złożone z aktorów, opuściło hotel. Radbym był, gdybyś się dowiedział, kto płacił za nich rachunek.

Inspektor nagryzmolił w notesie.

— Chyba nie przypuszczasz, że ta hałaśliwa banda... — zaczął Władysław.

— Hałaśliwa banda nic nie zawiniła — odparł major — tyle tylko, że narobiła hałasu i mimowoli zamaskowała w westybulu odwrót mordercy. Ten wszedł z ulicy bez płaszcza i bez kapelusza. Szatny wziął go za kogoś z towarzystwa aktorskiego i na jego żądanie poszedł szukać płaszcza. Naturalnie zajęło mu to sporo czasu. Nie mógł sobie przypomnieć płaszcza, którego nie było. Morderca, korzystając z jego nieuwagi, otworzył drzwi kabiny...

Boughton, ilustrując opowiadanie gestami, położył rękę na ramieniu zabitego.

—...Martel dostał w serce sztyletem, którym zadano mu cios od tyłu, z taką siłą, że koniec ostrza utkwił w drewnianej podstawce telefonu. Zbrodniarz zamknął kabinę. Szatny szukał tymczasem płaszcza i nie zobaczył, jak gość wyszedł z rękami w kieszeniach. Na ulicy musiał na niego czekać samochód.

Murray badał kabinę oczami, którym nie mógł ujść żaden pyłek kurzu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości bieżące

Sobota, 20 kwietnia 1935 r.
Sobota: W. S. Agnieszki
Wschód słońca 4,30; Zachód 18,40.
Niedziela: ZMARTWST. CHR. P.
Wschód słońca 4,28; zachód 18,42.
Poniedziałek: PON. WIELKAN.
Wschód słońca 4,26; zachód 18,44.

★ DZISIEJSZY NUMER GAZETY wydajemy w objętości 10 stron.

ZATRZYMANY WYWROTOWIEC ZMARŁ NA UDAR SERCA.

Na jednej z ulic Sosnowca zatrzymano podejrzanego osobnika, którego sprowadzono do wydziału śledczego, gdzie podał się za kupca Landau z Warszawy. Po dokładniejszem zbadaniu rozpoznano jednakże w zatrzymanym znanego działacza komunistycznego.

W momencie gdy oświadczono rzekomemu Landauowi, że wydział śledczy zna go jako komunistę, zrobiło mu się słabo tak, iż usiadł na krześle. Osobnik ów w kilka minut później zmarł.

Tragiczna śmierć bezrobotnego górnika w biedaszybie

W ub. tygodniu pod Sosnowcem wydarzył się tragiczny wypadek, jakiemu uległ bezrobotny 38-letni Ignacy Gieras.

Gieras pracował z kolegami w biedaszybie. Po wyczerpaniu się węgla, biedaszyb został zlikwidowany, jednak bezrobotni chcieli wydobyć z wnętrza małowartościowe drzewo, które jednak przedstawiało dla nich dużą wartość. W tym celu Gieras spuścił się na dno i począł wyjmować klocki, wyciągane następnie na powierzchnię.

Po wydobyciu kilku t. zw. stempli osłabiony strop runął na Gierasa, zasypując go zupełnie. Po kilku godzinach dopiero wydobyto trupa nieszczęśliwego robotnika.

OD PIORUNA SPŁONĘŁA CERKIEW.

W czwartek nad powiatem równieńskim przeszła burza z piorunami.

We wsi Jasieniewicze pod Równem piorun uderzył w cerkiew prawosławną. W jednym momencie cerkiew stanęła w płomieniach. Wszelkie próby ratunku zawiodły i cerkiew wraz z dzwonnicą spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą przeszło 60.000 zł. Na szczęście cerkiew o tej porze była pusta.

11-letni chłopiec zabójcą

„Wstrząsający wypadek, świadczący o zupełnem zwyrodnieniu sportowem, panującem już nawet wśród najmłodszych dzieci, wydarzył się we wsi Baranówka pow. lubartowskiego. Kilkunastu chłopców grało na placu wiejskim w piłkę nożną, przyczem 11-letni Wacław Piekarczyk kopnął gracza przeciwnej drużyny i rowieśnika swego, 11-letniego Marjana Kuśpita. Między chłopcami doszło momentalnie do sprzeczki a potem bójki, w czasie której Kuśpit nożem pchnął Piekarczyka tak nieszczęśliwie, że ten zmarł w szpitalu.

Kuśpit zbiegł i ukrywał się przez pewien czas, został jednak schwytany i stanie przed sądem."

Napad rabunkowy
na staruszkę

Na 74-letnią Klarę Borzystowską z Gołubia dokonało 2 osobników napadu rabunkowego. Złoczyńcy po wejściu do mieszkania Borzystowskiej, skrępowali samotnie mieszkającą staruszkę, przyczem jeden z nich dusił ją za gardło, a drugi przeszukał mieszkanie, zabierając z szafy 25 zł. gotówki. Napastnicy, opuszczając mieszkanie, zagrozili kobiecie zemstą w wypadku, gdyby zawiadomiła o napadzie policję. Poszkodowana z obawy przed zemstą nie doniosła o zajściu. Dopiero po kilku dniach policja dowiedziała się o napadzie i przeprowadziła dochodzenia, aresztując obu sprawców braci Józefa i Franciszka Ślusarczyków, bez stałego miejsca zamieszkania. Osadzono ich w więzieniu w Kościerzynie.

Walka rolnika w obronie swego mienia

Wieś Dłużec w Olkuskiem była widownią krwawego zajścia na tle podatkowem.

Do chałupy miejscowego wieśniaka Gorgonia, który zalegał z podatkami, przybył wójt W. Osuch w towarzystwie pomocnika sekretarza Myszowa, celem dokonania zajęcia ruchomości.

Zrozpaczony rolnik stanął w obronie swego mienia i rzucił się na egzekutorów, bijąc ich dotkliwie. W walce, jaka się wywiązała, wzięła udział cała rodzina Gorgoniów, która nie dopuściła do zajęcia. W rezultacie pokiereszowany mocno wójt z urzędnikiem, musieli odstąpić od swego zamiaru.

Katarzyna, Wawrzyniec i Antoni Gorgonowie stanęli przed sądem, oskarżeni o przeszkadzanie w czynnościach urzędowych i pobicie. Sąd uzwględniając okoliczności łagodzące, skazał wszystkich po 5 mies. więzienia.

Czy polityczne porachunki wśród Niemców

Tajemnicze zabójstwo popełniono w sobotę wieczorem w Szklarce pod Ostrowem. Mianowicie na wychodzącego z mieszkania Rudolfa Ryka napadło nagle kilku osobników, którzy rzucili się na niego z nożami, zadając mu kilka śmiertelnych ciosów — poczem zbiegli, ukrywając się dotychczas.

Co jest przyczyną napadu i zabójstwa — narazie nie ustalono. Ryk nie posiadał znaczniejszego majątku, nie przechowywał u siebie pieniędzy — co wyklucza rabunkowe tło napadu. Są przypuszczenia, że napad miał charakter zemsty osobistej na tle zwalczania się dwóch partyj politycznych niemieckich.

Pełne poważnych wydarzeń

będzie niewątpliwie wiosna i lato bieżącego roku. Wydarzenia te mogą poważnie zaważyć na historji powojennej. **Niechaj przeto nikt nie pozostaje w takich czasach bez „Gazety Grudziądzkiej"**, która będzie informowała szybko i dokładnie o tem wszystkiem co się na świecie dzieje.

W czasie świąt znajdziecie napewno tyle czasu, by zaagitować skutecznie za „Gazetą Grudziądzką", pamiętajcie, że

„LEKARZ DOMOWY"

dodajemy w najbliższych dniach po świętach Wielkiej Nocy.

Radjoprogram z Warszawy

Niedziela, 21. 4.: 9,00 audycja poranna; 10,00 nabożeństwo z Pelplina oraz reportaż z przed kościoła; 12,03 przegląd teatralny; 12,15 i 13,15 audycja świąteczna „Wesoły nam dziś dzień nastał" i „Wesołe jajko wielkanocne"; 13,00 fragment słuchowiskowy „Pan Geldhab"; 14,00 „Coś dla każdego" (płyty); 15,00 „Marzanka" słuchowisko ludowe; 15,30 koncert; 16,00 „Bogurodzica" audycja słowno-muzyczna; 16,40 fragment z „Chłopów"; 17,00 koncert; 17,35 „Zwyczaje wielkanocne" audycja dla dzieci; 17,50 audycja obyczajowa; 18,55 melodje z filmów dźwiękowych; 19,30 „Polska widziana z samolotu"; 20,00 melodje operetkowe; 20,55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; 21,00 „Loża Szyderców" p. t. „Poezja w kuchni"; 21.30 koncert solistów; 22,30 muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek, 22. 4.: 9,00 audycja poranna; 10,05 nabożeństwo z Poznania; po nabożeństwie muzyka polska; 12,05 „Jedwabne róże" — pogadanka dla kobiet"; 12,15 poranek muzyczny z Filharmonji Warsz.; 13,00 „Insurekcja warszawska" odczyt; 14,00 muzyka lekka; 15,00 „O sąsiedzkiem współżyciu" pogadanka; 15,15 koncert; 15,45 „Niespożyte wartości ludu wiejskiego" pogadanka; 16,00 koncert solistów; 16,35 „Gdy przyroda się budzi" odczyt dla dzieci starszych; 17,00 słuchowisko p. t. „Żakowska Wielkanoc"; 18,00 przegląd filmowy;; 18,15 muzyka salonowa; 18,30 Wszystko dla radjosłuchaczy; 18,45 koncert solistów; 19,35 audycja żołnierska; 20,00 „Dyngus, Śmigus"; 20,45 dziennik wieczorny; 20,55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; 21,00 koncert symfoniczny; 22.15 muzyka lekka i taneczna.

Wtorek, 23. 4.: 12,05 koncert orkiestry kameralnej; 12,50 Chwilka dla kobiet; 12,55 dziennik południowy; 13,00 koncert solistów; 13,45 „Z rynku pracy"; 15,45 koncert; 16,30 pogadanka dla dzieci najmłodszych; 16,45 kwadrans słynnych artystów — wiolonczela; 17,00 Skrzynka P. K. O.; 17,15 koncert; 17,50 „Kobieta w obozie pracy"; 18,00 piosenki; 18,15 fragment teatralny; 18,45 arje operetkowe; 19,15 Skrzynka rolnicza; 19,35 15 minut na gitarze; 19,50 feljeton aktualny; 20,00 audycja starych piosenek; 20,45 dziennik wieczorny; 21,00 „W 5-lecie rozgłośni lwowskiej"; 22,30 feljeton; 22,45 muzyka lekka i taneczna.

Niemcy w powiecie chodzieżskim

W powiecie chodzieżskim jak również i w innych powiatach nadgranicznych młodoniemcy uprawiają ożywioną działalność hitlerowską.

W dobrach Oleśnica pow. Chodzież własności barona Lüttwitza, gromadzi się od trzech tygodni okoliczna młodzież niemiecka, którą odżywia się na miejscu kosztem właściciela. Ludzie ci zjawiają się o pewnym wyznaczonym przez kogoś czasie ze wszystkich stron powiatu i wykonwują m. i. różne ćwiczenia, podobne do wojskowych, pod osłoną nocy na terenie wymienionych dóbr.

W ub. niedzielę, 14 bm., zjechali się na rowerach, ozdobionych chorągiewkami niemieckiemi i swastyką hitlerowską, w sile kilkudziesięciu osób.

Obserwująca te fakty ludność polska z niepokojem wyczekuje zajęcia się niemi przez władze.

W poszukiwaniu sprawiedliwości

B. policjant wybrał się pieszo ze Śląska do Warszawy

Do Warszawy przybył piechotą z Kurowa, powiatu Żywieckiego były wywiadowca policji Województwa Śląskiego, Augustyn Micior, zredukowany w roku 1928. Uważając się za pokrzywdzonego, przywędrował z braku środków na lokomocję piechotą, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie złożył już ponoć 30 próśb i jak twierdzi, nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Groźba głodowej śmierci skłoniła go do tak dalekiej i uciążliwej drogi.

Micior od początku Niepodległości służył jako ochotnik w armji polskiej w Żandarmerji Polowej, a potem w Policji Państwowej Woj. Śląskiego. W dn. 24. 4. 1927 r. podczas pełnienia służby w rejonie komisarjatu P.P. w Nowej Wsi, pow. Katowickiego został napadnięty przez bandytę Roberta Lenkowskiego i uderzony oponą gumową w głowę, tak nieszczęśliwie, że cały rok spędził w szpitalu na kuracji.

W kwietniu następnego roku, lekarze z Zakładu w Lublińcu orzekli, że zanim Micior rozpocznie służbę czynną, winien być wysłany na kurację do sanatorjum. Równocześnie Komendant Policji Woj. Śląskiego zwolnił go od służby czynnej z trzymiesięczną odprawą. Uważając, iż zwolnienie to jest niesłuszne, po wyczerpaniu wszelkich dróg protestu w trybie administracyjnym Micior złożył skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie, który wyrokiem z dnia 12. 11. 1931 r. uchylił orzeczenie, którem Micior został zwolniony z czynnej służby, spowodu wadliwego postępowania administracyjnego oraz niezgodności z ustawą.

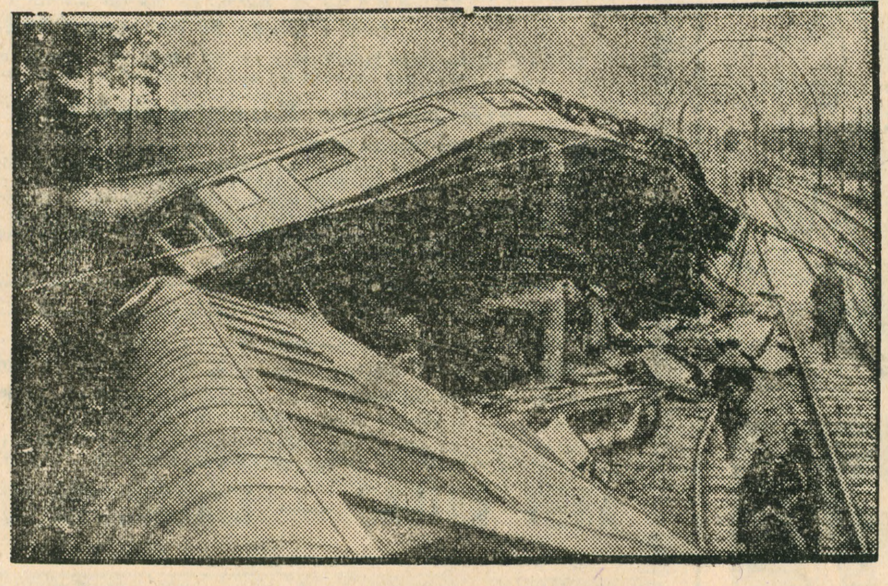
Uważając, że dzięki takiemu brzmieniu orzeczenia Najw. Tryb. Admin. nabył on ponownie praw czynnego funkcjonarjusza policji, Micior zgłosił się pisemnie do byłych swych władz policyjnych prosząc o przydział, lecz odpowiedzi na podanie swe nie otrzymał.

Nie zrażając się tem, Micior złożył około 30 podań z prośbą o wypłacenie mu zaległych poborów i wyznaczenie służby, do Min. Spraw Wewn., wreszcie do Prezydjum Rady Ministrów, lecz nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Wyczerpawszy już wszelkie zasoby materjalne, zdobył się na akt rozpaczy, pieszą drogę do stolicy, gdzie zwrócił się do Ministerstwa prosząc o rychłe załatwienie sprawy, bowiem czuje się zdrów i zdolny do pracy. Lecz i tym razem zbyto go obietnicą, że się „załatwi".

Człowiek ten na służbie, w policji polskiej nazbierał około 20 ran postrzałowych, kłutych i tłuczonych, posiada świadectwo ze swej gminy, iż ma za sobą zasługi w pracy. Wszystkie jego dokumenty unieruchomione są w Ministerstwie, na bruku warszawskim znajduje się bez żadnych środków do życia i bez dachu nad głową nie mając znikąd pomocy.

— Nie pozostaje mi nic innego, jak poskarżyć się społeczeństwu na doznawaną krzywdę.

Czyż istotnie niemożna, w tak wyjątkowych warunkach, przyspieszyć moment udzielenia mu tej, czy innej odpowiedzi? Czyż w imię ubiegłych lat pracy i wysiłku pieszej wędrówki „po sprawiedliwość" nie należałoby go bodaj otoczyć opieką i dać wsparcie. Bez względu na wynik jego prośby o pracę pozostawienie go na łasce losu w obcem, nieznanem dla niego mieście i skazanie chyba na śmierć głodową jest istotnie ciężką krzywdą.



PO STRASZNEJ KATASTROFIE.

Tak wygląda miejsce, gdzie wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa. Było to, jak wiadomo, we Francji w odległości 30 klm. od Bordeaux, gdzie ekspress pirenejski się wykoleił, przyczem 4 osoby zostały zabite, zaś 40 ciężko rannych.

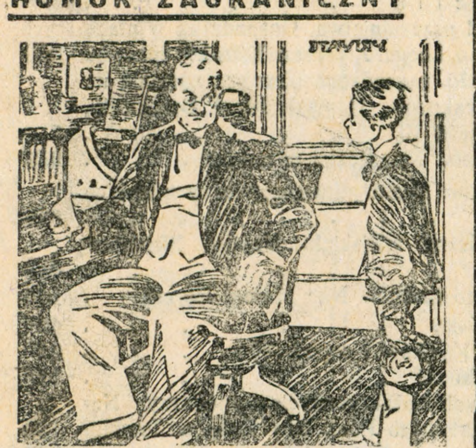
Humor zagraniczny



Pani: — Dowiaduję się, iż mamusią twoja jest chorą. Czy mogę dla niej coś zrobić?

Dziecko: — O tak — trzeba drzewa narąbać, wykąpać dzieci, podłogę wyszorować i świnie oprzątnąć.

HUMOR ZAGRANICZNY



Dyrektor do nowego ucznia: „Posiadasz ambicję, mój chłopcze"?

Uczeń: „Tak jest, panie dyrektorze!"

Dyrektor: „I przypuszczam, że wiesz, w jaki sposób dochodzi się do czegoś?"

Uczeń: O wiem, wiem. Żeni się z córką szefa."

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka" Tuszewo pow. Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 1811 i 1812. Konto P.K.O. Poznań nr. 200.420.
Redaktor odpowiedzialny: Lucjan Głodkowski, Grudziądz, ul. Bydgoska 19. — Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziadzu" w Tuszewie.